Cena numeru 3 kop. W drodze organizacyjnej 2 kop.

№ 126 Sobota Warszawa, 27 Października 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Pozbawienie ludu roboczego praw wyborczych.

Rząd ogłosił nareszcie komunikat o bliskich wyborach do Dumy i nakazał spieszne przygotowanie list wyborczych. Byłby on niewątpliwie najchętniej odroczył zwołanie Dumy „na czas nieograniczony“ lub „aż do uspokojenia kraju“, lecz zły stan finansów stanął temu na przeszkodzie. W skarbie państwa brak pieniędzy, a kapitaliści zagraniczni w żadnym razie nie pożyczyliby ani grosza rządowi, łamiącemu otwarcie swe uroczyste obietnice konstytucyjne. Rozumie się, nie bezinteresowna sympatja do urządzeń konstytucyjnych skłania burżuazję zachodnio-europejską do zajęcia takiego stanowiska, lecz jedynie strach przed krwawym i gwałtownym przewrotem, któryby uniemożliwił odebranie pożyczonych dotąd rządowi rosyjskiemu kapitałów. Powszechnem zdaniem jest, że jedynie zwołanie nowej Dumy i spełnienie jej żądań mogłoby zażegnać zagrażającą Rosji formalną wojnę domową, przed widmem której drżą kapitaliści całej Europy.

Rząd carski jest więc w przykrym położeniu. Bez Dumy—niema możności zaciągnięcia nowej pożyczki. Z Dumą, podobną do rozwiązanej w lipcu, też niewiadomo co począć. A, kto wie, może nowa Duma z punktu widzenia biurokracji byłaby jeszcze gorszą od poprzedniej, gdyby rząd nie postarał się odpowiednio wpłynąć na przebieg i wynik wyborów.

Przewidując to, kierownicy polityki rosyjskiej rozpoczęli energicznie przygotowywać się do wyborów. Niedość na tym, że policja stara się, o ile może, usunąć z widowni wszystkich ludzi „niebezpiecznych“, że tamuje za pomocą represyj działalność wszystkich stronnictw opozycyjnych; oprócz tego, rząd starał się jeszcze uniemożliwić swym przeciwnikom udział w wyborach za pomocą różnych kruczków prawnych. Byłym deputowanym do Dumy, którzy podpisali odezwę wyborską, uniemożliwiono staranie się o mandaty przez pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej. Wprawdzie według zasad prawa za czyn, spełniony na ziemi finlandzkiej, tylko przed finlandzkim sądem odpowiadać można, ale... interesy rządu wymagały usunięcia z widowni politycznej najwybitniejszych działaczy opozycji, a „niezależne“ sądy carskie są w gruncie rzeczy niezależne jedynie od własnego prawa i sumienia, natomiast jaknajbezwzględniej ulegają każdemu skinieniu „z góry“. Wypróbowawszy tak jednego kruczka prawnego dla usunięcia od udziału w wyborach sz[illegible] niemiłych mu ludzi, rząd pana Stołypina użył drugi[illegible]emniej szalbierczego manewru dla niedopuszczenia do urny wyborczej całej klasy społecznej, mianowicie proletarjatu.

Podczas pierwszych wyborów lud roboczy w miastach przeważnie powstrzymywał się od udziału w wyborach, cho[illegible] jego przysługiwało prawo brania udziału w prawyborach miejskich lub gminnych. Obecnie w obozie socjalistycznym w Rosji wziął górę prąd za udziałem w wyborach (prąd ten ujawnił się i w naszej partji, jak wiadomo czytelnikom „Robotnika“). Wobec tego żywioły reakcyjne poczęły się obawiać „niepożądanego wpływu na wybory ze strony socjalistycznego proletarjatu. Różne zjazdy szlacheckie i organizacje „prawdziwych rosjan“ błagały cara i rząd o zmianę systemu wyborczego. Ale pan Stołypin nie chciał popełnić czynu „niekonstytucyjnego“, bo ten twórca sądów polowych, chce uchodzić przed całym światem za liberalnego męża stanu. „Konstytucji“ bez zgody przyszłej Dumy tknąć nie wolno, broń Boże! Wolno jednak Senatowi „wyjaśnić“ sporne kwestje prawne. I pan Stołypin nikomu nie odebrał prawa wyborczego, tylko kazał Senatowi „wyjaśnić“ pewne „niejasne“ szczegóły. I posłuszny Senat przedstawił pożądane „wyjaśnienia“, przez które p r a w o w y b o r c z e p r o l e t a r j a t u f a k t y c z n i e s p r o w a d z o n e z o s t a ł o d o z e r a.

Przypatrzmy się tym „wyjaśnieniom“. Przedewszystkiem rozpatrzono kwestję udziału robotników fabrycznych w wyborach. Tekst prawa jest jasny: mówi on, że każdy, kto zajmuje na swoje imię oddzielne mieszkanie co najmniej od roku, ma prawo uczestniczyć w wyborach miejskich jako prawyborca. Ż a d n y c h w y j ą t k ó w z t e g o p r a w i d ł a p r a w o n i e u s t a n a w i a. Obok tego robotnicy zakładów przemysłowych, liczących więcej nad 50 osób, mieli prawo wybierać delegatów od fabryk. Otóż Senat uznał że to ostatnie prawo znosi pierwsze, to jest: żaden robotnik przemysłowy mający prawo do udziału w wyborach fabrycznych, nie ma prawa brać udziału w wyborach miejskich, choćby zajmował od roku mieszkanie na własne imię. Orzeczenie to jest zupełnie bezpodstawne i dowolne. Osobom, posiadającym od roku mieszkanie na własne imię, wyraźnie przyznano prawo udziału w wyborach bez żadnych wyjątków i zastrzeżeń. Senat uzasadnia swe orzeczenie tem, że „wyodrębniając robotników w osobnej grupie po za warunkami cenzusu, prawo wyodrębniło tym samym (!) osoby, należące do tej grupy z ogólnego systemu wyborów. Nadany robotnikom uprzywilejowany (!!!) udział w wyborach znosi dla nich prawo udziału w Dumie na zasadzie cenzusu majątkowego“. (Telegram agencji petersburskiej.)

Jakim nonsensem prawnym jest orzeczenie Senatu, możemy łatwo przekonać się z następującego zestawienia:

W wyborach do Rady państwa s z l a c h t a bierze podwójny udział, albowiem oprócz przedstawicieli od „ziemstw“, (w których szlachta stanowi większość) do Rady wchodzą też osobni przedstawiciele od szlachty, obrani przez delegatów „gubernialnych zgromadzeń szlachty“. Szlachcic rosyjski w wyborach do Rady państwa ma więc 2 głosy: jeden na mocy swego pochodzenia i jeden na mocy posiadania własności ziemskiej. Niechby no prześwietny Senat zastosował swe przytoczone powyżej rozumowanie do reprezentacji szlachty w Radzie państwa. Okazałoby się wtedy, że przedstawicielstwo stanowe szlachty „tym samym“ odejmuje jej prawa brania udziału w wyborach przedstawicieli od ziemstw!

„Wyjaśnienie“ Senatu nie jest więc wogóle żadnym wyjaśnieniem, tylko zgoła bezprawnym skasowaniem prawa wyborczego proletarjatu. „Przedstawicielstwo fabryczne“

które Senat łaskawie pozostawił robotnikom jest pustą komedją. Polega ono, jak wiadomo, na tym, że robotnicy fabryk, zatrudniających więcej nad 50 ludzi, wybierają po 1 delegacie od fabryki, poczym ci delegaci wybierają ze swego łona kilku wyborców na miejskie lub gubernialne zgromadzenie wyborcze. Ci wyborcy robotniczy stanowią zgoła nieznaczną część ogółu wyborców i wcale nie są w stanie wpłynąć na przebieg wyborów. Oto są niektóre cyfry, jaskrawo wykazujące nicość tego przedstawicielstwa fabrycznego: w Warszawie delegaci od 111 zakładów przemysłowych wybierają z pomiędzy siebie 3 (wyraźnie: trzech) wyborców na zgromadzenie wyborcze miejskie, liczące oprócz tego 80 wyborców. Cóż znaczą ci trzej wyborcy obok osiemdziesięciu innych i jaki wpływ mogą wywrzeć na wybory? Oczywiście żadnego! Natomiast robotnicy, posiadający na własne imię mieszkanie, mogliby wprost brać udział w wybieraniu owych 80 wyborców miejskich.

W takim środowisku czysto proletarjackim, jak Łódź, robotnicy, zajmujący na własne imię mieszkanie, stanowiliby zapewne większość prawyborców miejskich i od proletarjatu zależałby wybór conajmniej dwu trzecich albo trzech czwartych wyborców miasta Łodzi. Dziś po „wyjaśnieniu“ Senatu robotnicy fabryczni tracą zupełnie wpływ na wybory miejskie. (O wyborach gubernjalnych już zupełnie niema co mówić. Co znaczy np. 4 wyborców robotniczych od gub. Warszawskiej — bez m. Warszawy — wobec 100 innych wyborców?!)

Jednym słowem: robotnikom odjęto istotne (choć b. ograniczone) prawo wyborcze, jakie posiadali na mocy cenzusu mieszkaniowego, pozostawiając zgoła fikcyjne „przedstawicielstwo fabryczne“, które tylko dla urągowiska można nazwać „uprzywilejowanym udziałem robotników w wyborach“, jak to z podziwu godną bezczelnością czyni Senat.

Nie mniej ciekawe „wyjaśnienia“ poczynił prześwietny Senat w sprawie udziału w wyborach gminnych gospodarzy-włościan. „Wyjaśnienia“ te również zmieniają zasadniczo prawo wyborcze i są zgoła bezprawne. (Dotyczą one zresztą nietyle naszego kraju, ile Cesarstwa). Dotąd prawo być obranym na wyborcę na zgromadzeniu prawyborców wiejskich przysługiwało wszystkim włościanom, „przypisanym do gminy“ — tak przynajmniej władze tłómaczyły i stosowały prawo podczas pierwszych wyborów. Dzięki temu na wyborców, a potym i na posłów zostali gdzieniegdzie obrani tacy ludzie jak Aładin — inteligent i były emigrant polityczny, albo Anikin — nauczyciel wiejski, ludzie zaliczeni do „stanu włościańskiego“, choć nie trudniący się rolnictwem. Obecnie Senat „wyjaśnia“, że tylko włościanie-gospodarze mają prawo być obieranemi na wyborców od gmin. Rozumie się, że jest to zrobione umyślnie po to, aby nie dopuścić do obierania przez włościan ludzi wykształconych pochodzenia włościańskiego. Każdy łatwo zrozumie, że trudno wieśniakowi, ciężko pracującemu na roli i to w kraju, pozbawionym dobrej szkoły ludowej, nabyć tyle wiedzy, ile potrzeba, aby być dobrym przedstawicielem ludowym.

„Wyjaśnienie“ Senatu ma na celu zamknięcie dostępu do Dumy Anikinom, Aładinom, Żiłkinom — jest tedy nacechowane wyraźnym duchem reakcyjnym. Ale nie dość na tym. Senat postarał się jeszcze ograniczyć i zacieśnić pojęcie „włościanin-gospodarz“. Okazuje się, że tylko stali mieszkańcy gminy, gospodarujący na swej ziemi mogą być uważani za uprawnionych do udziału w wyborach. Przy stosunkach, panujących na wsi rosyjskiej, przy ogromnym wychodźctwie zarobkowym, przy rozwiniętym systemie oddawania ziemi w dzierżawę orzeczenie Senatu jest równoznaczne z usunięciem od udziału w wyborach znakomitej części biednych włościan. Kto wychodzi na zimę do fabryki, nie jest oczywiście „stałym“ mieszkańcem gminy, choćby miał własny kawałek ziemi, płacił od niego podatki, ponosił ciężary gminne... Kto wpadnie w sieci lichwiarza i będzie zmuszonym wydzierżawić mu swój kawałek gruntu — wnet utraci prawo wyborcze. Jednym słowem nietylko proletarjat, ale i pół-proletarjat wiejski orzeczenie Senatu usuwa od wyborów. A przytym co za ogromne pole do nadużyć! Jakże łatwo „dowieść“, że ten lub ów nie jest stałym mieszkańcem gminy, bo gdzieś kiedyś z niej się wydalał. Jakże łatwo wykluczyć każdego „nieprawomyślnego“ z grona wyborców przez zaliczenie go do „niepełnoprawnych“ członków gminy. Nie ulega wątpliwości, że najniewątpliwsi gospodarze będą usuwani z liczby wyborców wiejskich na mocy fałszywych danych, jeżeli czynownicy uznają ich za „niebezpiecznych“.

Pan Stołypin w cynicznie otwarty sposób wyznał, że termin wyborów tylko dlatego nie był dotąd ogłaszany, ponieważ trzeba było „usunąć pewne niejasności“ prawa wyborczego. Obecnie „niejasności“ usunięte—możliwość udziału proletarjatu w wyborach sprowadzona niemal do zera. Gdyby takie ograniczenie praw wyborczych dotknęło jaką inną klasę, byłoby to dla niej klęską. Dla ludu robočego pozbawienie go prawa wyborczego do Dumy nie jest nawet dotkliwą przykrością. Z zupełnym spokojem powitać możemy odebranie nam tego, co kilka miesięcy temu sami odrzuciliśmy z pogardą. Ani jeden z tych towarzyszów, którzy ostatniemi czasy byli za udziałem w wyborach, nie sądził, aby od tych wyborów i od ich wyniku zależało zwycięstwo rewolucji. Towarzyszom tym wybory do Dumy przedstawiały się poprostu jako jeden z mometów, sprzyjających rozwojowi agitacji. Obecnie sytuacja się wyjaśniła: teraz wiemy, że dopiero po zburzeniu caratu klasa robotnicza będzie miała swych przedstawicieli w zgromadzeniach prawodawczych.

Z powodu wyborów do Dumy.

IV.*)

W zeszłym artykule staraliśmy się wskazać zasadnicze motywy, które powinny by skłonić socjalistyczne partje w ogóle do bojkotowania Dumy. Wobec tego jednak, że wielu zwolenników udziału w Dumie uznaje, że „zasadniczo nasz stosunek do Dumy nie może być inny, jak najbardziej wrogi, antagonistyczny, bojkotowy“, że „dążąc do zwołania rewolucyjnych konstytuant, nie możemy uznać sfałszowanego parlamentu, mającego być jedynie ciałem doradczym dla rządu carskiego“, tym nie mniej dla względów oportunistycznych skłania się do wzięcia udziału w Dumie, musimy pod dać analizie przytaczane przez nich motywy. Jednym z najważniejszych jest pytanie, czy ostra faza rewolucyjna, jaką przeżywaliśmy dotąd, będzie trwać i nadal i czy po chwilowym zastoju w ruchu, nastąpią znowu ostre wybuchy, czy też naodwrót siły proletarjatu w danej chwili okazały się niewystarczającemi i w Rosji na dłuższy czas nastąpić musi względne uspokojenie. W tym ostatnim wypadku wyłania się pytanie, czy wstrzymanie się od udziału w Dumie nie pozbawiłoby by nas możności oddziaływania na szersze masy właśnie z trybuny w Dumie, w czasie, gdy inne drogi oddziaływania będą dla nas jeżeli nie zamknięte, to zatamowane. Inni stawiają zapytanie, jaką będzie owa oczekiwana Duma, bardziej radykalna, czy bardziej umiarkowana niż pierwsza, i od tego lub innego wyniku swoich dociekań w tym kierunku uzależniają udział w wyborach lub wstrzymanie się od nich. Wreszcie jeszcze inni, zgadzając się w zasadzie na konieczność bojkotu, ubolewają nad tym, że świadomość tej konieczności nie stała się udziałem wszystkich socjalistycznych partji, że bojkotując Dumę, możemy być wyodrębnieni, wnieść zgubny rozłam w szeregi proletarjatu i dzięki nieuświadomieniu mas, hołdując systemowi abstynencji, możemy być od wpływu na te masy odcięci, podczas gdy inne partje, biorąc udział w Dumie, mogą w niepożądanym dla nas kierunku wpływy te wyzyskać.

Każdy z tych argumentów z osobna i wszystkie razem mają tak poważne znaczenie, że zbyć je wzruszeniem ramion, lub zdawkowym frazesem: „to oportunizm“—nie sposób. Wymagają one bardzo subtelnej analizy. Jeszcze przed otwarciem pierwszej Dumy istniały w pewnych sferach obawy, a w innych nadzieje, że początek Dumy zwiastuje koniec rewolucji. „Obawy jednych i nadzieje drugich—mówił w tym czasie Kautsky, — że Duma będzie końcem rewolucji, zanim rewolucja zdobędzie jakie rezultaty, były-by uzasadnione, gdyby w Rosji już teraz nie istniały bardzo zaostrzone antagonizmy klasowe, które, skoro już raz doszły do starcia, nie mogą zniknąć dopóki jedna lub druga strona nie [illegible] ostatecznej porażki, gdyby nadto gospodarka państwowa i

*) Patrz artykuł w № poprzednim 195.

narodowa nie znajdowały się w stanie zupełnego upadku, z
którego się mogą podnieść i nanowo zacząć prosperować
dopiero wtedy, gdy będą zbudowane na zupełnie nowych za-
sadach".

-Ta sytuacja rewolucyjna obezwładnia rząd daleko bar-
dziej, niż się tego można spodziewać, sądząc ze stosowanych
przezeń represji i okrucieństw, i nadaje partjom rewolucyj-
nym taką potęgę, która jest w stanie skruszyć wszelkie
przeszkody. W czasie „ewolucji pokojowej prawo wybor-
cze (istniejące w Rosji) niewątpliwie dało-by rządowi moż-
ność stworzenia uległego mu reakcyjnego parlamentu. Obec-
nie zaś nie jest on w stanie dokonać tego, nie zważając na
kozaków i dragonów, policję i chuliganów." Widzimy z
przytoczonego urywka, że Kautsky jeszcze w maju roku bie-
żącego, widział w stosunkach społecznych w Rosji pomyślne
warunki dla rewolucji. Nie wchodząc w ocenę jego stano-
wiska, zaznaczyć musimy, że czy nas w najbliższej przysz-
łości czeka „ewolucja pokojowa" czy „rewolucja burzliwa",
bojkot Dumy jest jedynie możliwą dla socjalistów taktyką,
a to dla następujących powodów.

Jeżeli stosowany przez rząd bezwzględny teror da w
rezultacie Dumę chuligańską, albo w najlepszym razie bar-
dzo umiarkowaną, a uległą, to gdyby nawet, bez względu
na represje policyjne, rozpędzania zebrań, areszty i t. p.,
udało się przeprowadzić do Dumy swoich posłów, (co przy na-
szych stosunkach organizaczjnych uważam zupełnie za moż-
liwe,) posłowie ci albo musieliby opuścić demonstracyjnie sa-
lę posiedzeń niemal że pierwszego dnia po otworzeniu Du-
my, po złożeniu uroczystym obłudnej przysięgi na wierność
caratowi i przejść na drogę bojkotu, albo też pozostając w
Dumie, zmagać by się musieli z chuligańskim rządem nie na
gruncie zasadniczych praw, a występując opozycyjnie prze-
ciwko zbyt daleko idącym zakusom reakcyjnym. Innemi sło-
wy w niczym absolutnie nie różniliby się od lewicy dumskiej,
liberałów i radykałów. Przez to obecność ich w Dumie by-
łaby bezcelową, gdyż z trybuny dumskiej nie mogliby sko-
rzystać dla pogłębienia świadomości socjalistycznej mas.

Inna byłaby sytuacja, gdyby Duma była radykalną.
Uważam to za niemożliwe. Rząd, zwołując Dumę, czyni to
dla zupełnie określonych powodów, uznaje jej użyteczność
tylko wtedy, gdy jest mu ona uległą. Powodów, skłaniają-
cych rząd do zwołania Dumy jest dwa. Opłakany stan fi-
nansów, utrudniający zaciągnięcie nowej pożyczki za graicą,
i stan rewolucyjny w Rosji, który przez Dumę, według za-
patrywań rządu, może przejść w stan ewolucji.

I pod tym względem bardzo często przeprowadzana
analogja pomiędzy stosunkami w Rosji a stosunkami na
Zachodzie sprowadza nas na manowce. Na Zachodzie
wszystkie klasy posiadające, a nawet włościanie i
inteligencja, są reakcyjne; w Rosji włościanie skazani przy
obecnie istniejącym ustroju na głód i nędzę, domagają
się ziemi, innemi słowy, domagają się zupełnie bezwiednie
i nieświadomie takiej radykalnej zmiany stosunków, o ja-
kiej Zachód nigdy nie marzył. To też według trafnego spo-
strzeżenia Kautsky'ego, aczkolwiek trudno przypuszczać, że
liberali rosyjscy staną się jakobinami i głosić będą „Révolu-
tion permanante" (rewolucję nieustającą), przeciwnie dążyć
będą oni do położenia tamy rewolucji, ale to im się nie uda,
bo w Dumie, obok przedstawicieli kultury i własności, bę-
dą włościanie. Oni żądają rozstrzygnięcia kwestji agrarnej
w pożądanym dla nich kierunku i posłowie ich ryzykują ży-
ciem, o ile pod tym względem oszukają swych wyborców.
Jeżeli liberali zechcą uwzględnić te żądania włościan, to
mogą dokonać tego tylko na rachunek finansów państwowych
przez wywłaszczenie lub wykupienie wielkich posiadłości
ziemskich i oddanie ziemi włościanom. Każdy zaś krok
w tym kierunku wymaga zredukowania do minimum wydat-
ków państwowych, kontroli nad wydatkami i t. d., słowem-
spełnienia tych żądań, za które pierwsza Duma była rozpę-
dzona. Gdyby rząd chciał zdecydować się i miał siły i moż-
ność przeprowadzenia takiej olbrzymiej reformy, Duma by-
łaby mu niepotrzebną. przeprowadziłby tę reformę z wyżyn
samowładczego tronu i oparłby się na włościaństwie, by zdu-
sić rewolucję. Ale tego carat nie jest w stanie dokonać i
do Dumy, którаby stawiała takie żądania, nie dopuściła gdyby
tak dalece wpłynąć na skład Dumy mu się nie udało, ro-
zpędzi ją powtórnie. A finanse? A pożyczka? Istnieją zh-
dz nia, że rząd nie może rozpędzić takiej Dumy ze względu
na swój stan finansowy, na niemożność otrzymania pożyczki

Są to tylko złudzenia. Burżuazja z nad Sekwany, Sprewy,
i Tamizy zbyt wiele miljardów uwięziła w Rosji, by odmó-
wić rządowi pożyczki i pchnąć go do bankructwa. Już raz
udzieliła mu przed zwołaniem Dumy tej pożyczki, nie
odmówi i na przyszłość, aczkolwiek i na bardziej ciężkich
warunkach, co jest zainteresowana w podtrzymywaniu go od
bankructwa, a frank, marka lub funt-szterling jest dla bur-
żuazji Zachodu ważniejszym nad wszelki ruch wolnościowy.
„Sztyk wysze triapki!"—orzekł chuligan siedlecki. „Talar
wysze !triapki!"—może powtórzyć durżuazja europejska.

Wynik z tego jeden. Bardziej radykalnej, a nawet li-
beralnej Dumy rząd nie ścierpi, a chuligańska lub bardzo
umiarkowana nie da tych warunków, przy których partje
socjalistyczne mogłyby funkcjonować normalnie i jawnie.
Stary system któregośmy się z wielkim powodzeniem trzy-
mali od początku ruchu socjalistycznego w kraju, z koniecz-
ności będzie musiał być zachowany. Z tego cośmy już po-
wiedzieli, konsekwentnie wynika odpowiedź na pytanie, co ro-
bić, jeżeli inne partje socjalistyczne nieuprzytomnią sobie
należycie sytuacji, i wezmą udział w Dumie. Będzie to
smutne rozdwojenie w szeregach proletarjatu—to woda na
młyn burżuazji i caratu i wszelkich sił użyć należy, by i in-
ne partje socjalistyczne przekonać co do błędności obranej
przez nie drogi. Ale gdyby się to jednak nie udało, zejść
z jedynego wskazanego dla proletarjackiej partji stanowiska
nie powinniśmy. Nieuświadomione lub uświadomione, ale
chwilowo złudzone illuzjami masy, wraz z partjami sociali-
stycznemi, wkrótce powrócą na wskazywaną przez nas dro-
gę i po chwilowym zboczeniu tłumnie rzucą się pod sztan-
dar P.P.S., który zdala, jak jedyny prawdziwy drogowskaz
przyświecać im będzie. Im bardziej energiczuą będzie
nasza działalność w kierunku unaocznienia masom iah błęd-
nego stanowiska, tym prędzej i tymbardziej tłumnie znowu
pod sztandar P.P.S. się zaciągną.

B.

Z Rosji.

—oOo—

W tej chwili rząd carski pozornie święci tryumf na
całej linii. Rozpędzenie Dumy, zatamowanie ruchu wolnego,
poskromienie buntów wojskowych—wszystko to powiodło się
mu nadspodziewanie dobrze. Ośmielony temi „tryumfami"
rząd wziął się do energicznego ścigania i tępienia swych
przeciwników na całej linii. Dziś dzień w dzień, wziąwszy
gazetę do ręki, dowiadujemy się o aresztach szerzących się
na całej przesztrzeni państwa, o nieskończonych egzekucjach
z wyroku sądów polowych, o masowych wysyłkach na Sy-
bir i. t. d. Żadna partja przeciwna nie może występować
publicznie; po umiarkowanych „kadetach" przyszła kolej na-
wet na arcywiernopoddańczą partję „pokojowego odnowienia"
odmówiono jej zatwierdzenia, ponieważ... ponieważ ma w
programie przymusowy wykup większej własności „tam gdzie
to okarze się koniecznem..." A więc nawet tak skromne żą-
dania uważane są dziś za rewolucyjne! Byli posłowia do Du-
my są przeważnie pod sądem, a nawet wielu z nich uwię-
ziono lub skazano na wygnanie. Prasa postępowa rosyjska,
niedawno tak liczna, tak obfita w treść, została przerzedzo-
na, skrępowana do ostatniego stopnia i dziś ledwie wlecze
swój zywot. Liberałowie rosyjcy, którzy nigdy nie odzna-
czali się zbytkiem energji, dziś ujawniają zupełne wyczer-
panie, zniechęcenie, apatję. Sławetny zjazd „kadetów" w
Helsingforsie ujawnił, że najliczniejsza partja odozu opozy-
cyjnego, która tak buńczucznie występowała w Dumie, gło-
sząc, że ma za sobą „cały naród" dziś przyznaje się do bez-
silności wobec rządu. Natomiast cała zgraja bandytów reak-
cyjnych nabrała niesłychanego zuchwalstwa. „Prawdziwi ro-
sjanie" zalewają całą Rosję potokami kontrrewolucyjnej bi-
buły, nawołują otwarcie do mordowania „żydów, intejigen-
tów i socjalistów" i wszystkich przeciwników rządu; ba! ot-
warcie organizują swe kadry bojowe i rozdają broń swym
zwolennikom, zwerbowanym z pośród posolitych zbrodnia-
rzy i bandytów.

Rząd dąży w tej chwili do tego, aby za wszelką cenę
wprowadzić do Dumy reakcyjną i posłuszną mu większość.
Nie cofnął się on przed jawnym pogwałceniem prawa wy-
borczego, niewątpliwie nie cofnie się i przed użyciem gwał-

tu, ba, nawet może mordu i skrytobójstwa dla usunięcia z widowni politycznej wszystkich niebezpiecznych przeciwników politycznych. (Los profesora Hercensztejna jest wymownym świadectwem, że obrońcy starego porządku nie zawahają się użyć tego rodzaju środka walki). Do wyborów rząd przystępuje pełen dobrej myśli i ufności w swe zwycięstwo. Czego nie dokona nacisk władz miejscowych na wyborców, to uzupełni teror band „czartnej sotni“, zasilanych przez rząd środkami pieniężnemi i otaczanych czułą opieką policji. Pan Stołypin mniema, że uda mu się zgromadzić Dumę, składającą się z samych reakcjonistów lub przynajmniej Dumę z większością reakcyjną.

Do takich nadziei poniekąd uprawniają go pewne objawy wzmagania się nastroju reakcyjnego klas posiadających. Wybory do ziemstw w większości wypadków przyniosły tryumf reakcjonistom. Cały szereg ziemst, które przedtym były bardzo postępowemi, został opanowany przez najwsteczniejsze żywioły szlacheckie. Nowi panowie rozpoczęli swą gospodarkę od tamowania działalności kulturalnej ziemstw (kasowania znacznej części szkół, szpitali i t. p.) oraz od masowego wydalania pracującej w ziemstwach inteligencji (nauczycieli, statystyków, agronomów i t. d.). Taki „zwrot na prawo“ tłumaczy się bardzo prosto: ospała i gnuśna szlachta reakcyjna do ostatnich czasów trzymała się na uboczu od udziału w ziemstwach. Ruch rolny i projekt reformy rolnej zbudził tę klasę z uśpienia, i pchnął ją na drogę zaciętej walki z dążeniami postępowemi. Wogóle dla przerażonej widmem odebrania ziemi szlachty nawet obecny rząd jest zamało jeszcze reakcyjnym.

Wobec tego kierownicy polityki rządowej spodziewają się, że podczas obecnych wyborów wszystkie wsteczne żywioły skupią całą energję dla wprowadzenia do Dumy „swoich ludzi“, a o usunięcie z widowni politycznej „nieprawomyślnych“ już on sam się postara!

Radość panuje w „sferach dworskich“... Przy odgłosach salw karabinowych, zmiatających coraz to nowe ofiary, ucztuje wesoło car ze swym otoczeniem. Zdaje im się, że udało się okiełznać „potwora rewolucji“.

A jednak... jednak ich radość zamącają złowrogie zapowiedzi groźnych wypadków. Wrzenie rewolucyjne osłabło na powierzchni życia społecznego, ale co się dzieje tam, w głębi mas ludowych? Czy nie przygotowuje się tam powoli jakaś nowa wielka burza?... Tam pracuje najstraszniejszy z agitatorów — głód! Pracuje szybko, energicznie. Na Rosję spadła w tym roku straszna żywiołowa klęska nieurodzaju. Wyczerpane włościaństwo oddawna żyje z dnia na dzień, więc o żadnych zapasach mowy być nie mogło. Skutkiem tego głód objął odrazu ogromny obszar państwa (głównie środkowe i dolne dorzecze Wołgi, oraz część gubernji południowych). Pod względem rozmiarów klęski rok obecny przewyższa najstraszniejszy w dziejach Rosji rok 1891. Już w tej chwili daje się zauważyć szerzenie się „chorób głodowych“ (tyfusu brzusznego, szkorbutu i t. d.) na ogromnych przestrzeniach. Według obliczeń „ogólno-ziemskiej organizacji dla pomocy głodnym“ już około połowy listopada niemal we wszystkich guberniach, dotkniętych głodem, zbraknie zapasów żywności. A co będzie na wiosnę, na przednówku? Strach nawet pomyśleć o tym! Cóż robi wobec tej niesłychanej klęski biurokracja? Łatwo przewidzieć: stara się o jej zaostrzenie i pogłębienie. Wyasygnowano już 100 zgórą miljonów na walkę z głodem, ale wszyscy rozumieją, że jest to za mała suma do zmniejszenia klęski bodaj o jedna dziesiątą część, a następnie nie ulega wątpliwości, że lwia część tej sumy utonie w kieszeniach czynowników. Ci nieuleczalni złodzieje będą okradali konający z głodu lud, tak samo , jak podczas wojny okradali rannych i chorych. Pozatem rząd carski coraz bardziej utrudnia położenie ludności, dotknięte nieurodzajem. Pomoc prywatna dla głodnych jest tamowana „aby nie ułatwiać dostępu agitacji przewrotowej na wieś“. W dodatku pan Stołypin rozesłał do gubernatorów srogi okólnik, nakazujący bezwzględne ściągauie zaległych podatków, gdyż wedłng niego brak energii ze strony władz w wyciskaniu z ludu podatków przyczynia się do „powszechnego upadku poczucia prawnego“. Będziemy więc świadkami „wpajania poczucia prawnego„ głodnym przez odbieranie im resztek ich chudoby za nieopłacdne podatki!

Przy takiej czułej opiece rządu nad głodnym ludem istotnie „przeludnienie“ Rosji może się znakomicie zmniejszyć przez wymarcie jakich kilku miljonów włościan. To ułatwi pouiekąd rozwiązanie kwestji rolnej„, gdyż dla mniejszej ludności potrzeba mniej ziemi. O ileby zaś głodni nie chcieli dobrowolnie umierać w imię „poczucia prawnego“ i rzucili się do zagarniania zapasów zboża obywateli ziemskich lub kupców — w takim razie nad „zmniejszeniem przeludnienia“ poczną pracować... karabiny i „pulemioty“. Naturalnie takie lekarstwa skutkują na krótką metę!

Głód wywołał już poważne zaburzenia w guberni Wiackiej, a w tej chwili telegraf przynosi wieść o takichże rozruchach w gub. Kazańskiej. Fala ruchu wolnego, która już była opadła, poczyna znowu iść w górę...

Niezależnie od rozruchów rolnych głód zagraża Rosji poważnemi zakłóceniami życia społecznego. Rynek wewnętrznego dla przemysłu ulega znacznemu zwężeniu. Kryzys przemysłowy zaostrza się. Nadto wywóz rosyjski zostaje zatamowany. Zbożem swym Rosja płaciła swe zobowiązania wobec zagranicy. Mniejszy wywóz zboża oznacza mniejszy dopływ złota zagranicznego do Rosji, zmniejszenie zasobów pieniężnych całego państwa.

Stan finansów państwa jest opłakany już dziś, a głód zmniejszy dopływ podatków.

Jednym słowem żadne środki represyjne nie usuną rozstroju życia gospodarczego państwa, a to jest w tej chwili najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla caratu. Jednym z najbardziej groźnych objawów tego rozstroju jest coraz większy brak pracy po miastach. W samym Petersburgu jest przeszło 10,000 robotników bez zajęcia. Podobnie jest w Moskwie, na całym południu i t. d. i t. d. Ale niedość na tym! Liczba pozbawionych pracy z dnia na dzień wzrasta. Przemysł metalowy stoi nad brzegiem ruiny. Głównym źródłem jego dochodów były zamówienia rządowe i specjalnie zamówienia budujących się kolei. Obecnie rozszerzanie się rosyjskiej sieci kolejowej ustało: rząd wobec braku pieniędzy nie jest w stanie nic robić w tym kierunku, a kapitał prywatny kryje się, czekając nastania spokojniejszych i „pewniejszych“ czasów. Stąd brak zamówień dla przemysłu żelaznego. Najsolidniejsze przedsiębiorstwa metalurgiczne (jak np. fabryka Briańska w Jekaterynosławiu i Putiłowska w Petersburgu) już przystąpiły lub przystąpią niebawem do masowych wydalań robotników. Cóż robi rząd wobec niesłychanej klęski przymusowego bezrobocia znacznej części ludu roboczego? — Rozpędza organizacje, niosące pomoc pozbawionym pracy i zakazuje zbierać dla nich składki!

Rząd sądzi, że głodem zmusi lud do wyrzeczenia się „mrzonek rewolucyjnych“ do ugięcia w pokorze karku pod dawne jarzmo. Sądzi on, że głód wywoła takie przygnębienie i zniechęcenie do dalszej walki, że postępy ruchu socjalistycznego będą na długo zatamowane.

Czy te oczekiwania były słuszne?

Na to pytanie dał ciekawą odpowiedź toczący się obecnie proces Rady Delegatów Robotniczych. O tym niezmiernie ważnym i ciekawym procesie damy obszerne sprawozdanie, gdy dobiegnie on do końca. Tu zaznaczymy tylko, że zeznania świadków-robotników ujawniły, iż nastrój mas robotniczych w Petersburgu jest dziś tak samo rewolucyjny, jak rok temu, albo nawet więcej.

Głodne, chwilowo trzymane na wodzy przez represje i gwałty rządu, masy ludowe nie upadają na duchu, lecz oczekują tylko stosownej chwili do wystąpienia. Przyświeca im świadomość, że ruch proletarjatu wtedy dopiero stanie się niezwalczoną siłą, gdy się zleje w jedną całość z ruchem głodnego ludu wiejskiego.

Może moment, gdy to nastąpi, jest już niedaleki. Trudno to przewidzieć. To jedno jest pewne, że nienawiść przeciw rządowi wzrasta, potęguje się, ogarnia coraz szersze warstwy ludności.

I to nie ulega wątpliwości, że w piersiach proletarjatu nie wygasł zapał do walki.

Wzrastający rozstrój ekonomiczny zbliża upadek caratu z dniem każdym.

Tryumfy reakcji—to uczta u stóp wulkanu, gotowego w każdej chwili zionąć ogniem i lawą i pochłonąć szalonych biesiadników.

KASA CENTRALNA kwituje: na walkę czynną od Z. M. R.—rb. 25.